ROK IX

OREDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 37.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Ruperta bisk.
Jutro: Sykstusa III pap.

Poznań, Czwartek 27 Marca 1879.

Wschód słońca 5.50, zach. 6.22.
Długość dnia 12 god. 30 min.

Przedpłata kwartalna wynosi:
na **prowincyach 2 marki** (20 sgr.)
w **Galicyi . . 1 złr. 50 cent.**
w **mieście** kwart. **1 mk. 75. f.** (17½ sgr.)
z odesłaniem do domu **2 marki** (20 sgr.)
na **miesiąc . . . 60 fen.** (6 sgr.)
na **tydzień . 15 fen.** (9 groszy.)
W **Kostrzynie** można zapisać „Orędownika" w ajencyi p. **Piotra Swierkowskiego**.

Poznań, 26. marca.

— * **Czego chcemy a czego nie chcemy.** Nasze ogólne zapatrywanie na agitacyą wyborczą jużeśmy wypowiedzieli w poprzednich artykułach. Teraz wypowiemy szczegółowiej: czego chcemy, a czego nie chcemy w Regulaminie wyborczym.

Chcemy władzy centralnej, jako władzy naczelnej, strzegącej interesów wyborczych całego Księstwa.

Chcemy, ażeby agitacya wyborcza tak była urządzona, by na kandydatów byli przedstawiani ludzie tylko godni, zdolni, posiadający zaufanie swych wyborców.

Żądamy, aby Regulamin wyborczy był zastosowany do Prawa wyborczego, by nasze czynności wyborcze tak się układały, ażeby wyborca, gdy chce, mógł w rozsądny sposób objawić wolę swoję, a żywioł polski podczas walki wyborczej mógł celem odniesienia zwycięztwa całą swą siłę rozwinąć.

Wątpimy, aby kto, uwzględniając polityczne położenie ludu polskiego, z dobrą wiarą mógł utrzymywać, że obecny Regulamin jest wystarczającym. Główny błąd agitacyi, opartej na Regulaminie, polega na tem, że nie liczymy się z obowiązującem prawem wyborczem, które się u nas uwzględnia dopiero na zebraniu delegatów, w tej ostatniej chwili, kiedy go dłużej lekceważyć nie można. Regulamin nasz nie chce nic wiedzieć o tem, że inne są przepisy Prawa wyborczego do sejmu, inne do parlamentu. Regulamin najważniejszą akcyą wyborczą, to jest postawienie kandydatów, oddaje prawie wyłącznie w ręce delegatów, w ręce 27 osób! Grono delegatów jest najważniejszem kołem w naszej agitacyi, do niego są zastosowane kółka agitacyi po powiatach, nie na to, żeby się w powiatach życie polityczne budziło, ale na to jedynie, by powiaty podały delegatom mechanicznym sposobem ułożoną listę mnóstwa kandydatów, w którémby delegaci przebierać mogli.

Prawo wyborcze tak do sejmu, jak do parlamentu przepisuje wyraźnie, że prawną osobą wyborczą, która posła wybiera, jest okręg wyborczy, składający się już to z jednego, już to z dwóch, a nawet z trzech powiatów razem. Te okręgi wyborcze są wyraźnie prawem określone i wymienione, one są też rzeczywistem polem walki wyborczej. Tu — na tem polu — a nie gdzie indziej — ściera się żywioł polski z żywiołem niemieckim. Na tem polu wyborcy nasi szeregują się w korpusy i korpusami temi ciągną do walki. Tu wyborcy są wszyscy solidarnie, wspólnym interesem, związani; tu na każdym ciąży obowiązek, aby się wszyscy nawzajem pobudzali, doglądali agitacyi, bo tu tylko rozstrzyga się zwycięztwo posła polskiego, a tem samem zwycięztwo reprezentacyi całego Księstwa w sejmach.

Żywioł polski walczy podczas wyborów nie powiatami, ale okręgami. I tak np. przy wyborach do parlamentu w r. 1874 w okręgu wyrzysko-szubińskim stanęło 8690 polskich wyborców naprzeciw 8803 niemieckim i nasz poseł zwyciężył; w roku 1878 stanęło polskich wyborców mniej, i nasz poseł przepadł. Tak samo np. przy wyborach do sejmu w okręgu poznańsko-obornickim łamie się żywioł polski z niemieckim nie powiatami osobnemi, ale całym okręgiem; raz bierze górę, drugi raz jednym lub dwoma głosami, jak się to niedawno stało, przepada.

W takich warunkach toczy się walka wyborcza między żywiołem polskim a niemieckim. Zadaniem więc rozsądnej agitacyi być powinno, aby umysł wyborcy był na okręg wyborczy, nie na powiat, skierowany, aby wyborcy poznali, że tylko zbiorowem działaniem całego okręgu może być zwycięztwo żywiołowi polskiemu zapewnione. Tę świadomość, że wyborca tylko w okręgu może sprawie służyć, trzeba przez stósowną agitacyą podnosić, bo od tego zależy głownie zwycięztwo i rozwinięcie całej siły żywiołu polskiego, przy czem lud daje publiczne świadectwo swemu charakterowi narodowemu.

Tego dziś nie mamy, tego nawet przy obecnym Regulaminie być nie może. Regulamin nie zna okręgów przy agitacyi, zna tylko powiaty. Regulamin, urządzając agitacyą podług powiatów, rozbija okręgi w dosłownem tego wyrazu znaczeniu, wprowadza w agitacyą powiatową takie zamieszanie, że ludowi prawie nie podobno przyjść do świadomości, że on okręgami a nie powiatami walczy, skutkiem czego jego zmysł polityczny w czczych formalnościach nie kształcić, ale rozbijać się musi. Aleć w to zamięszanie agitacyi dostaje się nie tylko lud, ale i inteligencya. Wieluż z inteligencyi rozumie, jakim trybem toczy się u nas agitacya wyborcza? Niechaj nam więc nikt nie robi zarzutów, że stajemy „demagogami", że buntujemy lud, gdy wykazujemy fałszywe strony agitacyi naszej a nikt dotąd nie zbija, nie osłabia nawet naszych twierdzeń.

Niechaj nas kto przekona, czy zgodne jest z pożytkiem publicznem to, co się u nas dzieje? Przy wyborach do parlamentu np powiaty obornicki, szamotulski i międzychodzki stanowią jeden okręg i wybierają jednego posła. Z polskiej i niemieckiej strony występuje po 10,000 wyborców. Raz jużeśmy tam przepadli! Jak ten okręg dziś pracuje? Jeden powiat o drugi nie pyta, każdy urządza osobne zebrania, osobnych 6 kandydatów stawia, osobnych delegatów, tak że potem w Bazarze jeden może pójść przeciw drugiemu! Dzieje się więc wszystko na opak, jakgdyby powiaty te miały nie jednego wspólnego, ale trzech rozmaitych posłów wybierać. Razem okręg ten, wybierając jednego posła, stawia sobie 18 kandydatów i po załatwieniu tej czynności nikt w okręgu absolutnie nie wie; na czyje imie mają być głosy oddawane. Ruch agitacyjny w całym okręgu jest zatrzymany! Po jakiem łamaniu listy kandydatów dowiaduje się wreszcie okręg o swym kandydacie, tego już opisywać nie będziemy. Ale uprzytomnijmy sobie to, co się stało w końcu 1877 r, że delegaci zjechali się celem ostatecznego postawienia kandydatów ledwo na 4 tygodnie przed terminem wyborów, a będziemy mieli całą nieudolność naszej agitacyi przed oczyma. I to nie przeszkadza pewnym ludziom prawić o budzeniu zmysłu politycznego w ludzie na „kresach zagrożonych"! Jakże lud się ma politycznie kształcić, kiedy rozum polityczny nawet inteligencyi na takiej agitacyi bankrutować musi?

Gdzież są warunki, ażeby ogół ludu miał się posłem zainteresować; gdzież się ma kandydat przedstawić, jak tego żądamy, gdy w Regulaminie organizacya okręgowa jest nie znana?

Otóż takiej agitacyi nie chcemy i dopominamy się, żeby w naszym ruchu wyborczym zgodnie z prawem był okręg wyborczy — a nie powiat uznany jako całość, jako pole operacyi agitacyjnej!

Wtedy tak samo, jak dziś, wyższe stany będą wpływami swemi decydowały o kandydatach, wyborca poleconych sobie w ten sposób kandydatów będzie uważał za swoich, bo będzie rozumiał, że w okręgu są wszyscy solidarnie związani, że w okręgu „szlachta polska z polskim ludem" wystąpi do walki wyborczej z żywiołem niemieckim. Wtedy w takich okręgach, jak w wyrzysko-szubińskim przy wyborach do parlamentu, jak w poznańsko-obornickim przy wyborach do sejmu, wyborcy zrozumieją, że jedni dla drugich pracować muszą, bo tylko wspólnemi siłami zwycięztwo wywalczyć mogą.

Tego dziś nie ma i być nie może. Tak jednakowoż być powinno i „Orędownik" służy sprawie publicznej, gdy się o to dopomina.

Dalej nie chcemy 6 kandydatów, ale dopominamy się o 3. Przy wyborach do sejmu mogą powiaty po 3 stawiać kandydatów, bo to da się pogodzić z przepisanemi okręgami wyborczemi; przy wyborach do parlamentu winien tylko okręg stawiać kandydatów, nie powiaty, inaczej zamieszaniu pojęć nie zagrodzi się.

Delegatów, którzy nam posłów z listy kandydatów układają, nikomu sprawy z tego nie zdają i przez nikogo nie mogą być pociągnięci do odpowiedzialności, którzy, jak fakta dowodzą, przekraczają swoje mandaty i łamią wolę wyborców, nie potrzebujemy. Są oni nawet zbyteczni. Ich zadanie spełnią lepiej od nich prezesowie komitetów wyborczych, którzy kierują agitacyą w okręgach, i razem z komitetem centralnym będą stanowili najwyższą naszą władzę wyborczą.

To są główne i kardynalne punkta, na których pragniemy, ażeby zmiana Regulaminu była opartą.

— „Dziennik", piorunując na nas w całym szeregu artykułów, nawołuje publiczność do zniszczenia „Orędownika". Niechaj się uspokoi; „Dziennik" nie naród, w każdym razie po za nim stoi jeszcze wielka reszta narodu. Marzenia jego nie byłyby śmieszne, gdyby nie były troche — spóźnione.

Dziwimy się mocno, że Redakcya „Dziennika" mogła takim artykułom otworzyć łamy swoje. Nie o szlachtę chodzi, o której jako o stanie, majątkiem, inteligencyą i tradycyą narodową innym stanom przewodzącym, zawsze z uznaniem mówimy; nie o przeszłość Polski, której nie czernimy, chodzi autorowi owych artykułów, ale o Regulamin, przed którego zmianą drży dziś tak samo, jak drżał przed trzema laty.

Jak już w tylu innych, tak i w tej sprawie Redakcya „Dziennika" przegrać musi prędzej czy później przegra, bo przegrać musi. Zdrowy zmysł weźmie górę mimo jej namaszczonych artykułów, i Redakcya może i tu doczekać się nie rzadkich dla niej zawodów.

Nie pojmujemy zaś wcale, jakiem prawem robi „Dziennik" z tego kapitał, że artykuły, pisane przez nakładzcę „Orędownika", były drukowane w „Kuryerze", chyba Redakcya „Dziennika" zapomniała, że i ona odbierała wprost od nakładzcy „Orędownika" manuskrypta, które w „Dzienniku" były także drukowane.

— Sprostowanie. W przeszłym artykule należy czytać w drugim łamie „żywioł" zamiast „żywot" polski; dalej **150** zamiast 120 tysięcy dzieci katolickich.

Z Galicyi w sprawie Regulaminu wyborczego piszą nam

z pod Cła, 23. marca.

(X. W. Sz.) Od kilku lat bawię w Galicyi i pilnie się przypatruję, jak nasi rodacy krzątają się i pracują, a zwłaszcza, jakiej się drogi trzymają w sprawach publicznych. Przy wyborach do Rady państwa we Wiedniu lub Sejmu krajowego we Lwowie przybywają na zebranie wybor-

cze kandydaci, ubiegający się o krzesła poselskie i przed zebranymi występuje każdy z mową, w której rozwija swój program, jakiego się będzie trzymał w razie wyboru na posła. Zwykle dwóch, często więcej jest kandydatów: mowy ich trwają nieraz kilka godzin, a wyborcy po ich wysłuchaniu głosują, a większość głosów rozstrzyga, kto ma ów powiat reprezentować w Sejmie lub w Radzie państwa.

Nikogo nie razi to ubieganie się o krzesła poselskie, a mnie się zdaje, że to praktyka bardzo rozsądna. Każdy wyborca ma sposobność osobiście się zetknąć ze swym kandydatem, ma prawo zapytać go, jak się na tę lub ową sprawę zapatruje, a taka wzajemna wymiana myśli i zapatrywań daje wyborcy przekonanie, iż on w rzeczy samej jest wyborcą, a nie tylko martwem narzędziem w ręku drugich. Prócz tego praktyka taka wzbudza większe zajęcie się sprawą publiczną w szerszych kołach i jest szkołą przygotowującą do wyrobienia w sobie zdrowych zapatrywań w nauce tak trudnej, jaką jest polityka i ekonomia polityczna. Sądzę, że i u nas w Księstwie Poznańskiem możnaby bez złych następstw dla dobra pospolitego kwestyą kandydatów do Sejmu lub Parlamentu w ten sposób postawić i tak samo rozwiązać. Byłby w tem zysk i ten, że pozbylibyśmy się owej nieszczęsnej szóstki kandydatów, którą każdy powiat ma obowiązek stawić, a co jest największą niedorzecznością, jaka się pod słońcem znajduje. Nieraz na liście kandydatów umieszczani są ludzie, którzyby prochu nie wymyślili, którzy nie mają żadnych warunków, by z skutkiem posłować: takim sposobem sprawę bardzo poważną zamienia się w śmieszność. Dwóch kandydatów całkiem wystarcza: pierwszy z nich jako rzeczywisty kandydat, drugi jako jego zastępca w razie fizycznej niemożności pierwszego. Sprawę tę stanowczo załatwiać należy, bo i delegaci są tem, czem piąte koło u wozu tj. są zupełnie niepotrzebni W machinie wyborczej nie powinno być za wiele kółek, bo każda maszyna skomplikowana bardzo łatwo się psuje i ruch wstrzymuje.

Cieszę się bardzo, że znowu na Regulamin wyborczy „Orędownik“ zaczyna strzelać: niech tylko ten atak będzie konsekwentnie przeprowadzony, a wyłom w spruchniałej budowie zrobicie z pe[illegible] i prawie [illegible] dobrą oddacie przysługę.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Rozporządzenie zakazujące ks. Wincentemu Krajewskiemu z Bruchnówska, w pow. toruńskim, przebywać w obwodzie rejencyi kwidzyńskiej, zniesionem zostało, ponieważ w sprawie jego, o wykonywanie „nieprawnych“ czynności duchownych, śledztwo jest już przeprowadzone.

Nowiny polityczne.

Niemcy. W parlamencie czuć już zbliżające się święta, gdyż na poniedziałkowem posiedzeniu tak mało było posłów, że nie można było stanowić uchwał, i trzeba było na pół godziny zawiesić posiedzenie. Rozprawiano nad wydatkami państwa w zarządzie poczt i telegrafów, w których komisya różne poczynić chciała oszczędności, ale parlament przyjął główne pozycye, wedle przedłożeń rządowych. Przyszłe posiedzenie parlamentu odbywa się dzisiaj.

— „Voss. Ztg.“ dowiaduje się, że sam marszałek parlamentu Forckenberg stanowczo przemawiał w komisyi, zajmującej się rewizyą regulaminu obradowego, przeciwko powiększeniu jego władzy, kosztem wolności mowy posłów. Marszałek jest zdania, iż najwyższa kara, jaka może spotkać zapominającego się mówcę, tj. natychmiastowe odebranie mu głosu, musi przysługiwać nie marszałkowi, lecz plenum parlamentu, tj. przez znaczną większość żądanem i uchwalonem być musi. Zdaje się zatem, że najlżejsze nawet wymagania ustawy „kagańcowej“ przez komisyą odrzucone będą.

— Radzie związkowej przedłożono projekt prawa, zmieniającego paragrafy 30 i 33 ordynacyi procederowej w tym kierunku, by ograniczyć znacznie łatwość w uzyskaniu konsensów na szynki. Wiadomem jest, że władze już obecnie bardzo utrudniają możność dostania takiego konsensu.

Rząd bawarski zaś przedłożył wniosek, dążący do utrudnienia lichwiarzom zakładania lombardów czyli domów zastawy, ponieważ na tej nieograniczonej wolności procederowej jak najgorzej wyszło Monachium, i inne miasta Bawaryi. Do 1873 r. nie było w Monachium ani jednego prywatnego domu zastawy, a w r. 1877 było ich już 149, w których przeciecięciowo biorą po 10 od 100 na miesiąc, czyli po 120 od 100 na rok za pożyczkę na zastawione tam rzeczy. Najbardziej na takich haniebnych interesach cierpi ludność uboższa, która dawniej umiała lepiej uregulować swoje potrzeby i w lombardach miejskich znajdowała w ostatecznym razie uczciwą pożyczkę.

— W dzień urodzin cesarskich ograniczono na zamku przyjęcie na członkach rodziny, przybyłych książętach i najbliższemu otoczeniu dworskiem, ponieważ cesarz w skutek upadnięcia, o którem pisaliśmy, ma biodro ciągle opuchnięte i z trudnością tylko chodzić może.

Na mieście prawie tylko rządowe gmachy były oświetlone — pisze „Germania“ — a wiatr gwałtowny i zimny przeszkodził tłumnem po ulicach przechadzkom.

— Król saski, przyjechawszy do Berlina na urodziny cesarskie, przyjmował w zeszłą sobotę saskich posłów z parlamentu, i wyraził im swoje zadowolenie „z życzliwych dla saskiego handlu i przemysłu usiłowań celnych księcia kanclerza.“ Widocznie rząd saski będzie popierał celne plany księcia Bismarka.

— W ostatnich czasach z Francyi poczyniono w Moskwie tak znaczne zakupna koni, że okoliczność tą zaniepokoiła rząd niemiecki.

— Wnioski Centrum i zachowawców w sprawie ukrócenia i karania lichwy, będą o ile się zdaje, parlamentarnej komisyi do zbadania przekazane. Za uchwałą tą będą także głosowali liberali, którzy w ten sposób mają nadzieję zyskać na czasie, a może i wnioski te ubić się spodziewają.

Sprawy wschodnie. Intrygi moskiewskie tak głęboko podburzyły Rumeliotów na Turcyą, iż niepodobna jest skłonić ich do powrotu pod rządy tureckie. Moskale tędy występują znowu jako pośrednicy zgody, i podsuwają układ rzeczy taki, aby obrano na księcia Bułgaryi taką osobistość, któraby zarazem mogła być tureckim gubernatorem Rumelii. Można łatwo sobie wystawić jak mało o interesa i rozkazy Turcyi dbałby taki niezależny gubernator. Takie załatwianie trudności nie może się podobać ani Anglii, ani Austryi.

— W Adryanopolu zamordowano dla rabunku dwóch Bułgarów, przez co powstały groźne zarzuty, że powracający Turcy przygotowują rzeź.

— Główno dowodzący jenerał moskiewski Totleben opuścił już Turcyą i przybył do Odessy.

— Układy grecko-tureckie zerwane. Turcya nie chce odstąpić Grecyi ani tyle ziemi, ile jej przyznał traktat berliński, a wszelkie noty rządu greckiego do mocarstw, oporu tego złamać nie zdołały. Niepozostaje Grecyi jak z bronią w ręku upomnieć się o przyznane jej prawa, czemu chcąc przeszkodzić Francya, proponuje, by Turcya miasto ziem nad granicą, odstąpiła Grecyi za pieniądze wyspę Kretę, która i tak do Turcyi należeć nie chce. Potrzebne Grecyi na to zakupno pieniądze, da jej Francya, za co otrzyma na wyspie wieczysty fort dla swoich okrętów.

Francya. Arcybiskup paryzki otrzymał od wszystkich Biskupów francuzkich upoważnienie, do podniesienia protestu, przeciwko ustawom szkólnym ministra oświaty, który przez nie chce, zabić ducha religijnego w szkołach.

— Wysłańcy paryskiej izby handlowej udali się w tych dniach do ministra handlu i rólnictwa z prośbą, by starał się utrzymać obecne traktaty handlowe Francyi z innemi krajami, ponieważ wszelkie w nich zmiany, wpłynęłyby niekorzystnie na przemysł i handel francuzki. Minister obiecał starać się o utrzymanie tych traktatów, i wyraził nadzieję, iż mu się to uda.

— Francya na wystawie swej zrobiła dobry interes, bo jakkolwiek na kosztach wystawy wynoszących 55 milionów, rząd ma 25 milionów de-

---

Imieniny
J. I. Kraszewskiego.

(Dokończenie).

Na to serdeczne a pełne znaczenia wezwanie odpowiedział Zacnemu Jubilatowi ks. B. Jastrzębski w następujące odzywając się słowa:

Wzniosłeś teast, Szanowny Jubilacie i Solenizancie, za zdrowie moje, a przytem wspominasz o skarbach najdroższych każdemu, Religii i Opinii; o skarbach, bez których najpotężniejszych władzców ziemi korony bledną, a wieńcom największych zasług brak najpiękniejszego kwiatu. Uczucie tych skarbów duszy i serca Twego powierzasz mnie, czyniąc ich tłómaczem i obrońcą. Panie! Takiego poselstwa zaszczyt nie na moje siły, a jednak przed tem cofnąć mi się nie wolno. Z zaufaniem w pomoc Boga, który jest siłą niemocy a wsparciem maluczkich u świata, rozpoczynam szczytne poselstwo, od Ciebie Panie otrzymane, i jako tłómacz uczuć Twej religijnej wiary, wiary ojców naszych, o której nieraz dawniej i wczoraj mówiłeś do mnie śmiało powiadam, to wiara Świętego Kościoła Rzymsko-katolickiego, której dogmaty, wyroki i przepisy ojcowie nasi, ojcowie drogiej naszej polskiej ziemi, w pokorze umysłu i ducha przyjmując bez krytyki targu i chwiejności dawali całe serce, poświęcając dla niej krew, mienie i życie.

Wyrzekłeś przed chwilą, Szanowny Panie, swą wierność Kościołowi katolickiemu i Głowie Jego Leonowi XIII., i polecasz mnie bronić tych uczuć. Nie, Szanowny Panie, nie mam potrzeby bronienia takowych, bo prawdziwa wierność dzieci Kościoła Rzymsko-Katolickiego i Jego Głowy, Papieża, z takiemi uczuciami, to forteca niezdobyta na opoce Piotrowej zbudowana, nie potrzebuje obrońcy, gdyż o nią musi się roztrzaskać każda fałszywa opinia, zwykle mająca źródło w zwichniętych pojęciach, błędach, niewiedzy lub złośliwości.

A teraz, Szanowny Solenizancie i Jubilacie, oby Bóg zachował Ciebie w jak najdłuższe lata, wspierając zdrowie, siły i prace dla chwały Imienia Jego i Jego Świętego Kościoła z wszystkiem, co z nim złączone a rozdzielne być nie może i na chwałę a pożytek Ojczyzny naszej, a dziękując zarazem na wzniesione zdrowie moje, zapraszam Ciebie i szanowne grono tu obecne na jutro, godzinę wpół do 11 do Josefinstyftu. Tam odprawię Najświętszą Ofiarę Mszy Św., zanosząc przed Tron Boga życzenia tu wypowiedziane i Twe uczucia tak jasno i stanowczo określone dzisiaj, iż nie wątpię, że będą znane żyjącym i duszom wielkiego Papieża Piusa IX., Ojca Hieronima Kajsiewicza i innym.

W końcu, spełniając poselstwo Twych, Szanowny Panie, uczuć wierności Kościołowi Rzymsko-Katolickiemu i Jego Głowie widzialnej, wznoszę z całego serca toast na cześć Ojca św. Leona XIII., Nieomylnej Głowy Kościoła Św. — Jego Eminencyi Kardynała Prymasa naszego, hr. Ledóchowskiego, całej Hierarchii Duchownej i Zgromadzeń Zakonnych.

(Niech żyją!)

Z rozrzewnieniem i czcią prawdziwą pokłoniliśmy się duchem i sercem przodownikowi polskiej idei, który w tej uroczystej chwili z sztandarem prawdy i cnoty u zenitu czci i chwały Swej osobistej — w podwójnej przedstawia się aureoli. Cześć Mu i chwała serdeczna, z nim serca nasze!

Po długiej pauzie przemówił major Szemioth, zaznaczając stanowisko kobiet polskich w obec wiekopomnego pisarza — a uwydatniając zasługi jego w tym kierunku i cześć, jaką Polki Mu okazały, wzniósł toast polskim kobietom. Na zakończenie biesiady wypowiedział hr. Engeström wiersz, poświęcony uroczystości Kraszewskiego. Po skończonej biesiadzie powróciliśmy do salonu, w którym resztę wieczora przepędzić miano. Tutaj licznym zastępem oczekiwały na Jubilata wszystkie korporacye nasze polskie, aby Mu złożyć chołdy i połączyć się w tem ogólnem święcie, co wszystkie serca polskie i wszystkie poczciwe a zacne połączyło uczucia. Najpierw stanęła przed Kraszewskim odświętnie zebrana młodzież szkólna i drobna dziatwa nasza — na czele tej drużyny stanął młody p. August Jeżewski a skłoniwszy się Solenizantowi, mniej więcej temi przemówił słowy:

Czcigodny Panie!

W uroczystej chwili, w której całe społeczeństwo nasze polskie otoczyło Cię czcią wdzięczności narodowej i serdecznego poszanowania, obchodząc w tym roku jubileuszowym dzień Twoich imienin, i my gorącem przybliżamy się sercem. Za przykładem starszych, ucząca się tutaj na obczyźnie młodzież polska wzięła sobie za obowiązek przyłączenie się do świątecznej drużyny, aby Ci się przedstawić i z czcią pokłonić, składając najserdeczniejsze powinszowanie.

Przyjmij, Czcigodny Panie, wypowiedziany przez usta moje zbiorowy wyraz poszanowania i wspólne uczucia, z jakiemi staje przed Tobą młode pokolenie nasze, w którem umiano zaszczepić ten ogień ojczysty, który w piersiach młodzieży i dzieciach polskich świętem zniczem przyszłości naszej goreje.

Krótko i serdecznie odpowiedział dzieciom naszym Kraszewski, a uściskawszy te drobne dłonie przyszłych pracowników, przyszłych obywateli ojczystych, zakończył rzewnem upomnieniem, aby

ficytu, dochody gminne Paryża powiększyły się w roku tym, na samym tylko podatku od mlewa i rzezi, o 70 milionów.

Austrya. Komisya Izby wiedeńskiej zgodziła się nareszcie po wielu zachodach na to, by ostatecznie obsadzić biskupstwo krakowskie, w którym to celu rząd musi dopłacać rocznie 3500 zł. austryackich do dochodów biskupstwa. Przez lat 43 biskupstwo to było pod zarządem administratorów, co nie odpowiadało godności i potrzebom starożytnej polskiej stolicy. Biskupem będzie na pewno mianowany ks. prałat Dunajewski.

— Lwowska kasa oszczędności postanowiła przesłać dotkniętym powodzią w Szegedynie 1000 zł. austr., lwowska rada miejska takiż sam uchwaliła datek, a prócz tego na wyrażone przez cesarza życzenie, postanowiła nie oświetlać miasta, w dzień 25letniego jubileuszu cesarskiej pary, przypadającego w przyszłym miesiącu, ale oszczędzone na tem pieniądze, przesłać także do Szegedynu.

— W nocy 22. bm. powstała taka burza w Szegedynie, że obawiano się przerwania tamy nad Cissą, ale na szczęście obawa ta się nie sprawdziła. Woda opada nader wolno, przez cały dzień tylko o pół cala, a gnijące w wodzie trupy ludzkie i zwierzęca padlina, szerzą już teraz trujące wyziewy. Do 19. bm. znaleziono 800 trupów, które po 10 w jednym chowają grobie. Domy zapadają się jeszcze, jeden z kościołów i cerkiew, pewnie lada dzień runą, ale świętości zdołano z nich uratować. Mnóstwo ludzi szuka i dopytuje się o swych najbliższych, nawet z tych, co ratunkiem trudnili się, jedni chorzy, drudzy poginęli. Wszystkich domów mieszkalnych jest zaledwie 300. pomimo dowozów drożyzna okropna. Składki jednak płyną tak licznie z wszystkich części świata, że je na krocie tysięcy już rachować można.

Moskwa. Nihiliści zaczynają nie tylko zabijać najwyższych urzędników, którzy albo w czem zawinili, albo też przeszkadzają im w ich planach, ale nawet i takie niewinne ofiary, które nie chcą łączyć się z nimi w ich niecnych czynach. I tak donoszą „Czasowi" z Odessy, że nie dawno, na jednej z głównych ulic tego miasta, zastrzelono studenta Polaka, 17letniego Zaleskiego, syna jednego z najzamożniejszych obywateli na Wołyniu, który w przewidywaniu losu, jaki go za odmowy połączenia się z nihilistami czeka, pisał do ojca, by go czemprędzej z Odessy wywiózł. Ojciec się spóźnił o dzień, i zastał syna swego trupem.

— Władze sądowe obiecują nagrody za schwytanie: jednorocznego ochotnika Leona Deutscha, Popowicza Jakóba Stefanowicza i szlachcica Iwana Buchanowskiego, którzy są podejrzani o zamordowanie obywatela odeskiego Gorypowicza i jenerała Mezencowa.

— Do urzędowej „Wiener Abp." piszą, że policya petersburgska odkryła istotnie dwie tajne drukarnie nihilistyczne w gmachach rządowych, i w skutek tego aresztowała kilku oficerów, pomiędzy którymi znajdują się nawet pułkownicy. Pewna modniarka, u której znaleziono spisy spiskowych, odebrała sobie życie ze strachu, czy też z rozpaczy.

— Dr. Sommerbrodt donosi z Wietlianki, że w zeszły piątek zachorowała tam znowu jedna osoba na dżumę. Zanadto się tedy pospieszono ze zniesieniem kordonu.

Anglia. Dnia 20. bm. odbyli niemieccy, angielscy i francuzcy socyaliści gwarne zebranie w Londynie, na którem przemawiano za nieułaskawionymi przez rząd francuzki komunistami. Z Niemców przemawiali Most i Weber, a chorał niemiecki odśpiewał rewolucyjną pieśń. Związki robotników angielskich, dotychczas mądrze trzymające się własnych interesów w własnym kraju, zaczynają obecnie wchodzić w stósunki z międzynarodowym internacyonałem, co im na dobre nie wyjdzie.

— Według ostatnich wiadomości z przylądka Dobrej Nadziei, Anglicy stoczyli 5. bm. małą potyczkę z Zuluzami, i zabili im 9 ludzi. Ale przybyli im nowi nieprzyjaciele w szczepie Basutosów, których naczelnik Moirosz rozpoczął przeciw nim nieprzyjacielskie kroki.

— Minister kolonii przyznał, że nie tylko naczelny jenerał, dowodzący na przylądku Dobrej Nadziei, ale gubernator tej angielskiej kolonii, okazał się w rządach i rozporządzeniach niedołężnym. Urzędnicy ci sami proszą o uwolnienie, a w Izbie domagają się, by ich zdatniejszymi zastąpić.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 26. marca. Donoszą nam, że za staraniem Towarzystwa „Stelli" odbędzie się w czwartek dnia 27. m. b. o godz. 8 wieczorem na sali hotelu Saskiego prelekcya p. Stanisława Wegnera o „Władysławie Syrokomli i poezyach jego lirycznych."

— * **Teatr polski.** Wczorajsze przedstawienie opery komicznej w 3 aktach Cyrulik sewilski, którą po raz pierwszy odegrano na scenie naszej w obec dość licznie zebranej publiczności, powiodło się pod względem scenicznym znakomicie i jak najlepsze pozostawiło wrażenie. Panna Smetana, oprócz małych usterek w wymowie i akcencie, zdradzających pochodzenie nie nasze, odśpiewała całą swą partyą wybornie i wdzięcznym głosem. To samo powiedzieć musimy o panu Compicie. Publiczność, oceniając należycie staranną grę obudwóch, wynagradzała ich co chwila hucznemi i głośnemi oklaskami. Na szczere uznanie zasługuje także p. Rzecznik, który z talentem i życiem odegrał rolę wesołego i filuternego cyrulika, a partyą śpiewną wykonał bardzo sympatycznie, za co zasłużone otrzymał oznaki zadowolnienia. Pochwalić nam jeszcze wypada pp. Patiuszeńkę i Kwiecińskiego, którzy z ról swych dobrze się wywiązali. Chóry całości nie psuły.

Mamy nadzieję, że powyższa opera utrzyma się na scenie naszej i długo jeszcze publiczność bawić i rozweselać będzie, zgromadzając zawsze jak najszersze koło widzów, którzy lubią śpiew ładny i muzykę.

Jutro, w czwartek: Równy Wojewodzie, dramat w 5 aktach. Początek o wpół do 8.

— * **Z Ostrzeszowa** piszą do „Pos. Ztg.", że mieszka tam lichwiarz, który w tym powiecie już 100 gospodarstw za psie pieniądze wykupił. Inni mniej wprawni w takie lichwiarskie szachrajki, posiadają dopiero po 20 i 30 gospodarstw. Interesa te odbywają się w ten sposób: gospodarze potrzebą naduszeni, pożyczają małą sumę na weksel, daje im tylko bardzo krótki termin. Gospodarz nie może weksla zapłacić, a żyd dopisuje do niego procenta haniebne i olbrzymie straty dopóty, dopóki suma z tych procentów narosła, nie wynosi połowy wartości gospodarstwa pożyczającego. Wtedy zarzuca pętlicę na szyję swej ofiary, zapisuje on weksel na hypotekę, subhastuje i za psie pieniądze nabywa ziemię, gdyż teraz ani niema ochotników na kupno ziemi. Jeden z tych rozbójników, nabył niedawno za 3 tysiące mk. gospodarstwo o 198 morgach — inny za 10 tal. pożyczki z 2 do 4 tygodni prolongowanej, wziął 5 tal. procentu. Gminy takie tracą na tem ogromnie, bo nabywcy lichwiarze przestają płacić gminne podatki, nawet szkólnego nie płacą, a takim sposobem cały ciężar podatkowy spada na pozostałych gospodarzy.

— * **Prokurator** wytoczył proces 12 urzędnikom zakładu obłąkanych w Swieciu w Prusach Zachodnich za złe prowadzenie zakładu tego i przeniewierzenia. Na kilku z tych panów zapadły już wyroki, ale cała sprawa znajduje się jeszcze w apelacyi. Zakład ten tak haniebnie był prowadzony, że nie wyglądał wcale na dom chorych, ale na straszliwe więzienie.

— * **W Miatach** pod Trzemesznem aresztowano parobka gospodarza Dutkiewicza, gdyż podczas pożaru gospodarstwa swego chlebodawcy, pytany czemu nie pomaga ratować rzekł: „Niech się pali co się spalić miało." Na człeka tego pada podejrzenie, że budynki te podpalił.

— * **We Wystruciu** mularz Leopold Liehr zamordował siostrę własną, okrutnie jej siekierą głowę rozstrzaskawszy. Człek ten od kilku lat opuścił był żonę swą, i żył w domu swej siostry, która mu jednak w końcu kazała szukać innego schronienia. Ze zemsty za wypędzenie z domu, dokonał tej straszliwej zbrodni, a następnie sam oddał się w ręce sprawiedliwości. Kiedy w godzinę po aresztowaniu dozórca wszedł do celi więźnia, znalazł go smacznie zasypiającego. Na przesłuchach zeznawał zbrodniarz, że już od dawna pragnął zabić człowieka, i odżałować nie może, że i szwagra swego nie zamordował.

Pszczew, 24. marca. Jako nowinę z naszego miasta podaję, że tutejsze probostwo będzie dnia 28. tm. drogą publicznej licytacyi wydzierżawione. Dotychczas dzierżawił je ewanielik. Spodziewać się należy, że teraz dozór da probostwo w dzierżawę katolikowi, żeby żywiący się z proboszczowskiej ziemi z katolickich obrządków się nie naśmiewał. Przy wydzierżawianiu ewanielickich probostw jest za warunek położone, że dzierżawca musi być ewanielik. My tak się nie trzymamy, choć nas zewsząd biją. Że zaś nie Niemcy sami tylko tajemnicę dobrego gospodarowania posiadają, pokazuje właśnie tutejsze probostwo, gdyż Polak się na niem dorobił majątku, a teraźniejszy Niemiec zbankrutował.

Przy repartycyi kosztów budowli na parafian jest też ważne, kto dzierżawcą probostwa. Jest nim Niemiec, tracimy przez to ważną dla składek parafialnych osobistość.

— * **Datki** na powodziaków Szegedynu ze wszystkich stron monarchii, a nawet z zagranicy płyną bardzo obficie. Przemysłowiec pan Jules Jaluzot, właściciel Grands Magazins du Printemps w Paryżu, przejęty nieszczęściem tych ludzi, natychmiast przesłał do austryackiego poselstwa 500 fr. dla biednych powodziaków.

Rozmaitości.

— * **Dnia** 18. b. m. odbył się w królewskim zamku Windsor w Anglii ślub księżniczki Ludwiki Małgorzaty pruskiej, z księciem Connaught angielskim. Na tej uroczystości obecnemi byli: królestwo belgijscy, księstwo następcy tronu pruscy z synem

---

wiernie zawsze Bogu i ojczyźnie z czystą wiarą i silną wolą — ukochali pracę i cnotę, które są życia podstawą.

Za dziatwą polską postąpiła teraz całym zastępem młodzież akademicka, uczniowie szkoły politechnicznej, hołdy serca swoje przynosząc. W imieniu akademików przemówił do Solenizanta Jan Franciszek Słyczyński. Mowa jego wyczerpująca i długa z głębi serca i przekonania gorącem spłynęła słowem, której z zajęciem i uwagą słuchano. Odpowiedź Kraszewskiego była serdeczna i prosta, sercem do serca młodym wypowiedziana.

Po przedstawieniu się akademików i krótkiej z nimi rozmowie przystąpiła delegacya Towarzystwa przemysłowców polskich, którzy poprzednio już zbiorowy swój wyraz i dar serdeczny złożyli.

Po skończonych tych przedstawieniach, po złożeniu tych hołdów wspólnych, oddano Solenizantowi pokłon ostatni i cześć serdeczną w imieniu uczących się w pensyonacie panien polskich. Uczennice pensyonatu pani Grossmann Schroth, w którym od dawnego czasu wychowują się przeważnie Polki, przesłały ozdobną poduszkę ubraną wieńcami kwiatów a na niej zbiorową kartę powinszowania i hołdu, na której były wyrazy:

Jaśnie Wielmożnemu Panu
Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu
na dniu Imienin
w roku Jego Jubileuszowym.

Tą wiązką kwiatków polskich zakończyliśmy hołdy nasze, które podobnym wieńcem róż i lilii, wieńcem dziewic, jakie Mu laur złożyły, rozpoczynano.

Przystąpiliśmy do odczytania listów i telegramów, które bez przestannie nam nadsełają. Telegramów, krom listów, mieliśmy już w tej chwili przeszło sto kilkadziesiąt, jedne serdeczniejsze od drugich, a wszystkie tchnące tem ciepłem ducha, myślą poczciwą i wzniosłą, która nas nieprzerwanym i silnem łączy ogniwem. Wszystkie niemal miasta, miasteczka polskie, wszystkie obwody niemal Królestwa Kongresowego, krajów zabranych, Wielkopolski i Prus Zachodnich, najodleglejsze nawet zakąty reprezentowane tu były. Wszystkie zdaje mi się prawie Towarzystwa Naukowe, Stowarzyszenia wszelkiego rodzaju, wszystkie niemal Redakcye, cały zastęp najsłynniejszych Autorów i postaci wybitnych a szanowanych w obywatelstwie polskiem, otoczyły nas w tej świątecznej chwili słowem ducha, we wspólnem się z nami łącząc pokłonie, za co im dzięki nasze.

Zagrzani i pocieszeni tą jednolitością uczuć narodowych, pożegnaliśmy strudzonego Solenizanta a zaproszeni przez ks. Jastrzębskiego, zgromadzamy się w dniu następnym w dzień św. Józefa o godzinie 10 i pół w Josefinenstyft na uroczyste nabożeństwo, które na intencyą Kraszewskiego odprawione znów nas około ukochanego mistrza zgromadza, aby z Nim razem to święto Jego od Boga poczynać.

Wieczorem zgromadziliśmy się znowu w hotelu Bellevue, zaproszeni na obiad przez Solenizanta, który ze staropolską gościnnością serdecznie nas podejmował. Biesiada równie, jak wczorajsza, była wystawna, serdeczna i swobodna. Kilka serdecznych toastów zakończyło biesiadę. Dwie mowy młodych akademików, p. Rybałtowskiego i p. S. z Warszawy równie piękne formą zewnętrzną, jak duchem zacnym i myślą poczciwą zajęły wszystkich i jednomyślne wywołały oklaski serdecznego uznania.

i rodziną panny młodej, której 8 dam angielskich z wysokiej arystokracyi powłokę bogatej sukni niosło. Królewska rodzina angielska coraz ściślej łączy się z domem pruskim.

— * **W gubernii** chersońskiej w Moskwie, jak donosi „Kiewlanin", dwóch włościan sprzedało w tych dniach swoje żony sąsiadom, jeden za 8, drugi za 5 rubli. Nie drogo!

— * **Z Mohilewa** na Rusi donoszą o strasznym wypadku, jaki się tam wydarzył 27. lutego. Część miasta, leżąca nad rzeczką Dubrowenką, zamieszkała po większej części przez ubogą ludność, została zasypana przez wzgórze, u stóp którego stały domy. Energiczny ratunek zdołał ocalić tylko nie wiele osób. Liczba ofiar nie wiadoma. W kilka dni później znaleziono zwłoki trzech kobiet i czworga dzieci.

— * **Szczególny towar.** W Burgsinn umarł niedawno na trychiny protestancki pastor Vollroth. Aptekarz z Fuldy, który był obecnym przy sekcyi zmarłego, zabrał z sobą kawał ciała, w którym się trychiny miały znajdować i obecnie ogłasza, że sprzedaje cząstki ciała ludzkiego trychinami napełnionego jak długo zapas mu starczy. A więc pastor protestancki z trychinami sprzedawany jest na gramy po śmierci!

— * **W Charkowie** na Rusi toczył się od 5. do 11. bm. proces Moskala nihilisty Nikoprowicz a Fomina, oskarżonemu o spiski przeciw rządowi, i udział w następującej zbrodni: Dziesięć miesięcy temu, miano przewieść z charkowskiego do centralnego więzienia, znamienitego więźnia politycznego Wojnoralskiego. Fomin i jego wspólnicy dowiedziawszy się o tem, przebrali się w żandarmskie mundury i napadli na kibitkę, na której okutego w kajdany Wojnoralskiego dwóch żandarmów wiozło. Jednego z tych żandarmów napastnicy zabili, drugiego ranili, ale ranny zdołał jednakże więźnia swego do więzienia dowieść, poczem spotkał przypadkiem, poznał i przyczynił się do aresztowania Fomina, przyczem jeden z nieznanych wspólników Fomina, oficera policyjnego zabił. Nad uwięzionym Fominem znęcał się podobno gubernator książę Krapotkin, za co jak wiadomo zasztyletowany został. Fomin jest człekiem 26 letnim, przyjemnej powierzchowności, jasnych włosów, małego wzrostu i przenikającego wejrzenia. Na wszystkie pytania odpowiada: „Nie!" lub milczy, i okazuje wielki hart charakteru, bo pomimo bicia i katowania, nie wydał nikogo ze swych wspólników. Nawet w czasie rozpraw sądowych, odprowadzono go z rozkazu przewodniczącego jenerała do celi: „by — jak mówił — przyprowadzić podsądnego do rozumu!" Daremnie przeciw takiemu postępowaniu protestował obrońca. Wyrok jest już naszym czytelnikom znany, i brzmiał: „na całe życie w Sybir w katorżne roboty".

— * **Submisya.** Tutejszy zarząd fortyfikacyjny ogłasza termin na 4. kwietnia 9 godzinę do połud. celem sprzedania znacznej ilości krzewów wierzbowych rosnących na stokach, które parcelami za gotówkę sprzedane być mają. **Miejsce zebrania się na ten termin jest wyznaczone za Królewską bramą.** Warunki i plany przejrzeć można w biurze fortyfikacyjnem przy Magazynowej ul. nr. 8.

— * **Targ na bydło.** Berlin, 17. marca. Na sprzedaż wystawiono:

2533 sztuk bydła rogatego, 8317 sztuk nierogacizny, 1112 sztuk cieląt i 7004 sztuk skopów.

Mimo to, że wywóz bydła znowu dozwolony, nie polepszył się interes wcale w stósunku do zeszłotygodniowego, i tylko okoliczność, że eksporterowie znowu na targ przybyli, przyczyniła się do podniesienia nieco ceny najlepszego i dobrego średniego towaru; zapasów zwiezionych nie sprzedano a za towar przedni płacono 54—56, za średni 48—50, pośledni 36—41 mk. za 100 funt. wagi mięsa. Dowieziona na targ nierogacizna o wiele przewyższała potrzeby, tak, że znaczne nie tylko na targu pozostały reszty, lecz że przy słabym obrocie ceny dotkliwej uległy zniżce; za najlepszy towar meklemburgski płacono 45—46, wiejski 43—44, rosyjski 37—39 mk. za 100 funt. wagi mięsa i 45 funt. tary; bakońskie nie sprzedawano niżej 44—45 mk. przy 45 funt. tary. I interes co do cieląt był bardzo ociężały; cena przeciętna wynosiła 35—45 fen., i tylko w rzadkich przypadkach 50 fen. za 1 funt mięsa. Skopów zakupiono około 2000 sztuk na eksport, a mimo to była pozostała reszta jeszcze za wielka w stósunku do potrzeb miejscowych; ceny utrzymywały się w przecięciu na 45—50 fen. i tylko za najprzedniejsze jagnięta Southdown płacono 55 fen. za 1 funt mięsa.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 26. marca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible] kilogramów					
	[illegible]		średn.		pośled.	
	[illegible]	[illegible]	mrk.	fen.	[illegible]	[illegible]
Pszenicy	8	70	7	80	7	40
Zyta	5	80	5	40	5	30
Jęczmienia	6	30	5	50	5	35
Owsa	6	30	5	60	5	10

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 10,000 litrów cena wypowied. 48.20 mk., na marzec 48,20 mk., kwiecień 48,50 mk., maj 49,20 mk., czerwiec 50,00 mk., lipiec 50,70 mk., sierpień 51,40 mk., kwiecień-maj 48,90 mk.

Wrocław, 25 marca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	16	20	17	7[illegible]	14	70
[illegible]	15	50	17	10	14	50
Żyto	12	10	11	30	10	80
Jęczmień	14	30	12	—	11	20
Owies	12		10	50	9	80
Groch	15	10	14	—	13	—
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
[illegible]	25	75	24	50	22	50
Rzepik zimowy	24	75	23	50	22	—
Rzepik latowy	24	75	22	—	20	—
[illegible]	20	—	18	—	16	—
Siemię lniane	25	50	24	—	22	—
Siemię konopne . . .	19	—	17	50	16	—

— * **Ze zbioru praktycznej medycyny!** Kiedy profesor Hardy miał przed kilku miesiącami prelekcyą o klinice w paryskim szpitalu Charite, na której i ja byłem obecny, głównie dowodził, że wszystkie medykamenta zawierające w sobie części żelazne a używane w płynach najlepiej służą żołądkowi. — Dyalizowano krople żelazne, (Fer-Bravais) sprawiają ze względu swego użycia, nie tylko dla praktycznego lekarza, ale toż i dla pacyenta wszystkie pożądano skutki, gdyż się używają w zwyczajnych dozach 15—20 kropli przed każdym jedzeniem w wodzie lub winie, i nie mają żadnego smaku i woni.— Skuteczność tych kropli żelaznych jest niezaprzeczona i od najpierwszych powag lekarskich uznana, a każdy łatwo może się o tem przekonać, kogo to zajmuje, w broszurze wydanej pod tyt.: „*Anämie (Blutarmuth und ihre Behandlung)*", a którą w każdej można dostać aptece bezpłatnie. — Skutki, jakie te krople żelazne (Bravais) w krótkim już czasie odnośnie ogólnego stanu zdrowia osięgły, są widoczne i mogą wszyscy ci, którzy chorują na brak krwi, wzdęcie itd. sami na sobie doświadczyć tego skutecznego środka bez wielkich nakładów — Któż nie cierpi mniej lub więcej na brak krwi? — Krople żelaznych można dostać po większej części w aptekach tak w kraju, jak za i granicą. (365)
(Z „doświadczenia") *dr. med Pawla Labartie.*

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.